

GAZETA BIESZCZADZKA

DWUTYGODNIK REGIONALNY

■ CZARNA ■ LUTOWISKA ■ OLSZANICA ■ SOLINA ■ USTRZYKI ■

STRON 8

WYDAWCA RDK

CENA 2000 zł

STRAJK W PPD

17 kwietnia o godz. 16 rozpoczął się strajk w PPD. Doszło do niego po nieodbyłym spotkaniu z przedst. wicelem przedsiębiorstwa PAGET, które miało za miar wykupić wydział przetarcia. Wobec zapowiedzi zwolnienia w dniu 30 kwietnia wszystkich pracowników wydziału przetarcia i lekceważącej postawy Dyrektora załoga postanowiła ogłosić strajk i kontynuować go aż do skutku. Załoga domaga się jasnego

postawienia sprawy co do ich losów jak i losów zakładu oraz żąda podwyżek płac. Oburzenie budzi podwyższenie płac administracji, natomiast pomijanie pracowników przetarcia. Na pytania załogi dyrektor nie odpowiadał starał się ich za to wziąć na „krzyk”. W zakładzie obecny był szef zakładowej „Solidarność” p. Socha i cała załoga wydziału. W czwartek zapowiedziane jest spotkanie z Wojewodą. Nasza redakcja uczestniczy w rozmowach, negocjacjach i relacjonować będzie ciąg dalszy wydarzeń.

Redakcja

STARE KADRY WCIĄŻ NIEZASTĄPIONE

ciąg dalszy rozmowy z Eugeniuszem Dryką — Kuratorem Oświaty i Wychowania w Krośnie.

— Czyli nic się nie da zrobić?
— Tego nie powiedziałem. Nie siedzimy z założonymi rękami, gdyż wiemy, że zmiany muszą nastąpić. Tam gdzie dyrektorzy szkół odchodzą na własną prośbę namawiamy radę pedagogiczną starając się ją przekonać, żeby nowy dyrektor objął stanowisko z konkursu. Mieliśmy już spotkania z dyrektorami i w najbliższym czasie odbędzie się kolejne, w trakcie którego chcę zwrócić się do rad pedagogicznych o zgodę na odejście od pkt. 10 regulaminu rady. Tą drogą chciałbym doprowadzić do konkursowego wyłaniania dyrektorów. Tam gdzie odwołuje się dyrektorów z tych przeprowadza się konkursy.
— Rady chyba niezbyt chętnie zgadzają się na konkursy. Ten problem istnieje zapewne w małych szkołach większych z niezbyt licznym gronem opartym nazwijmy to łagodnie przez układziki. Co wtedy?
— Przedstawiamy radzie ten problem jednoznacznie jeżeli nie teraz to w przyszłym roku i tak musi dojść do konkursu. Lepiej czuć będzie się dyrektor, który nie będzie z nadawczą wygra konkurs. Ma wtedy jakby mocniejszą pozycję.
— Ja sądzę, że to jeszcze nie koniec, bo są i tacy dyrektorzy, dla których dobry i rok jeszcze, poza tym Pan wie, że dyrektorów jest trudno odwołać, a w każdym razie nie łatwo.

— Ma Pan rację. W obecnym stanie prawnym nie jest to łatwe zadanie, ale jak powiedziałem my prowadzimy działania, które powoli przyniosą efekty. Rozpoczęliśmy kompleksowe oceny, wizytacje szkół. Chodzi w nich nie o poszczególnych nauczycieli, bo w czasie wizytacji każdy nauczyciel choćby z niewielkim stażem potrafił sobie dać radę. Nas interesuje raczej całość działania szkoły. Wizytatorzy nie tylko mają odwiedzić oficjalnie szkołę, ale ja domagam się jakby ich stałej obecności w szkole. W czasie oficjalnej wizytacji nawet w ciągu dwóch tygodni nie są oni w stanie poznać całokształtu działalności szkoły. Dopiero ich życie się ze szkołą, wejście w środek i maksymalnie częste odwiedziny pozwolą im poznać wszystkie plusy i minusy. Poza odświętnością wizytacyjną zaczyna się widzieć daną szkołę często w pełnej jej szarości.
— Czy jednak wizytatorzy wszystko zobaczą? Przecież wizytacje są zapowiadane, uzgadniane, a wtedy dopiero w szkołach zaczyna się szaleństwo przygotowań. Czyszczenie, sprzątanie, „reżyserowanie” lekcji itp. itd. Czasami w ten sposób nadrabia się całe lata bałaganiarstwa, a potem nie widzi się prawdziwego obrazu, tylko mistyfikację papierową.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Czy skazani jesteśmy na życie w skansenie?

O BIESZCZADZKICH TELEFONACH

Mamusi! Ale wspaniała izba historyczna! Nigdy nie spodziewałbym się zobaczyć coś takiego tutaj — wykrzyknął 12 — letni Amerykanin na widok niezwykłego dlań pomieszczenia. Wiekowe meble mogące „robić” za eksponaty w niejednym z amerykańskich muzeów, kasa pancerna, pamiętająca zapewne jeszcze czasy miłośnicze panującego Franciszka Józefa, a na poczesnym miejscu — On — czarny, masywnej budowy, ze wspaniałą korbą, XIX wieczny wynalazek niejakiego pana Bella — telefon. Scenerią tego prawdziwego wydarzenia była kancelaria jednej z niewielkich szkół, w malutkiej, zagubionej wśród gór, wiosce bieszczadzkiej. Ale też jednocześnie — w centrum Europy, u schyłku XX wieku. Amerykańskich turystów, którzy znaleźli się tam zwabieni folderowymi opisami piękna Bieszczadów, zmusił ważny przypadek losowy do skorzystania z telefonu. Tylko dzięki obecności na miejscu i uprzejmości dyrektora szkoły mogli w wakacyjne niedzielne popołudnie uzyskać dostęp do aparatu. Wyobraźcie sobie, jak wzrosło ich zdziwienie (a u dziecka zachwyt!) gdy jakość działania owego muzealnego telefonu okazała się równie archaiczna, znana im już tylko z powieści i starych filmów.

Ten opisany powyżej incydent, którego byłem przypadkowym świadkiem, miał swoje określone miejsce i czas. Ale mógł i nadal może on przytrafić się niemal w każdej z bieszczadzskich wsi a nawet w Ustrzykach Dolnych. Przyjeżdżający coraz liczniej i częściej w Bieszczady zagraniczni turyści odbierają

nasz region jako żywy skansen, jako jakiś swego rodzaju rezerwat. W pewnym sensie może to dla nich stanowić jeszcze jedną dodatkową atrakcję turystyczną. Lecz dzieje się tak tylko do pewnego momentu, do czasu, gdy zaistnieje nagle i pilna konieczność skorzystania z tego powszechnie znanego i popularnego w świecie już chyba nie cudu techniki. I w tym momencie ich punkt widzenia zmienia się diametralnie o 180 stopni: to co było dotychczas atrakcją, a nawet bawiło, staje się nagle poważnym mankamentem, przeszkodą w normalnym funkcjonowaniu, a co najważniejsze — przyczyną do omijania naszego zakątka kraju.

Nie ma chyba takiej gminy w Bieszczadach, która oprócz rolnictwa, drobnego przemysłu i przetwórstwa nie stawiałaby w swych planach rozwojowych na turystykę. I bardzo dobrze, wszak na całym świecie uważana ona jest za przysłowiową żyłę złota. Szczególnie predysponowana do rozwoju w tym kierunku jest gmina solińska. Wspaniałe wpisane w górskie otoczenie dwa sztuczne jeziora o względnie czystej wodzie, czyste powietrze, unikalny mikroklimat i źródła wód mineralnych w Polańczyku — to wszystko sprawia, że zainteresowanie turystów zagranicznych, a co ważne — zachodnich firm chętnych w tej gminie zainwestować swe pieniądze w rozwój bazy turystycznej, stale rośnie.

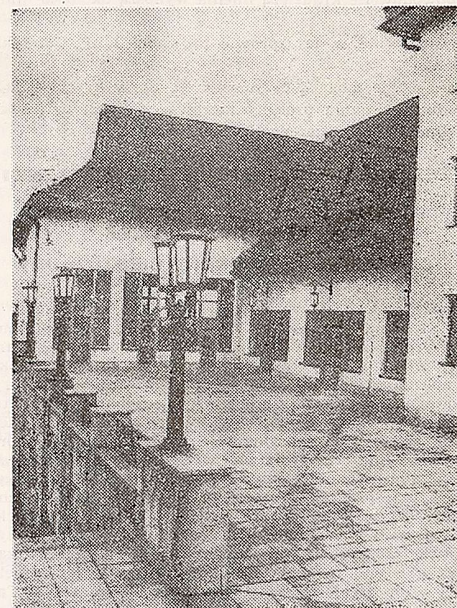
Czy można sobie wyobrazić funkcjonowanie busi-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

BYŁ TU ZNAK „STOP“

ARŁAMÓW

Jedziemy z Ustrzyk na północ przez Krościenko, Lis-kowate; w Jureczkowej skręcamy w prawo, obok „pomnika”. Wjeżdżamy teraz na drogę, na której do niedawna był znak „stop” i zakaz wjazdu. Niewiele miejscowych miało okazję dotychczas nią jechać; ci, którzy TAM byli opowiadali później o luksusowym pałacyku myśliwskim, o polowaniach, o marnotrawstwie, o dziwactwach Doskoczyńskiego, o tym wreszcie jak to władza ludowa pływa w luksusach trwoniąc państwowe pieniądze. Patrząc na starą, wojskową mapę (z napisem „poufne”) odczytuję kolejno nazwy: Branłów, Kwazeniń, Arłamów, Jamna Góra, Jamna Dolna, Trójca, Grąziowa. Po tych wioskach nie ma śladu, są tylko nazwy obrosłe kolejnym bieszczadzkim mitem.



Fot. A. Szczerbiński.

Pierwsze wzmianki o Arłamowie pochodzą z 1498 roku i wymienia się go jako „campus Arlamow” — własność rodu Herburtów.

W czasie powstania Chmielnickiego jedynym obleganym w Bieszczadach dworem był właśnie Arłamów. Właścicielem wsi był wówczas wojewoda podlaski Andrzej Maksymilian Fredro, który widać mocno dał się we znaki swym poddanym, skoro ci chcieli go nawleć na pal. Podczas obrad Sejmu w 1652 roku był

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy że 5 kwietnia 1991 roku zmarł w wieku 78 lat

ADOLF TETERA

najdroższy mąż, ojciec, dziadek

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze zmarłego podziękowanie składa.

Rodzina

KRONIKA POLICYJNA

1. W dniu 28 marca 1991 r. około godz. 12:00 w Ustrzykach Dolnych przy ul. 29 Listopada doszło do wypadku drogowego. W okolicy przejścia dla pieszych został potrącony przez samochód osobowy marki Fiat 125 p kierowany przez Ob Mariana S. mieszkaniec gm. Lutowska Leszek F. Poszkodowany doznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala Rejonowego w Lesku.

Postępowanie przygotowawcze w tej sprawie prowadzi KRP Ustrzyki D.

2. W dniu 28 marca 1991 r. do KRP w Ustrzykach Dolnych zgłosił się Ob. Andrzej T. mieszkaniec Ustrzyk Dolnych, który zgłosił fakt dokonania kradzieży pieniędzy wraz z dokumentami, Kradzież miała miejsce w rejonie miejscowego bazaru na terenie miasta Ustrzyki Dolne. Postępowanie przygotowawcze w tej sprawie prowadzi KRP Ustrzyki D.

3. W dniu 4 kwietnia 1991 r. około godz. 10:00 został zatrzymany przez funkcjonariuszy KRP Ustrzyki Dolne nieletni Bogusław P. uczeń Szkoły Podstawowej który na terenie Ustrzyk Dolnych dopuścił się trzech kradzieży między innymi, w dwóch księgarniach książek oraz jednej pary skarpet w domu handlowym Halciz.

Straty spowodowane przestępstwem wynoszą około 100.000 zł.

Skradzione mienie odzyskano i przekazano poszkodowanemu.

Postępowanie przygotowawcze w tej sprawie prowadzi Sąd Rejonowy Wydział Rodzinny i Nieletnich w Lesku.

4. W dniu 30 marca 1991 r. KRP w Ustrzykach Dolnych poinformowano, że w miejscowości Mucne gm. Lutowska dokonano włamania do magazynku miejscowego Leśnictwa skąd sprawcy dokonali kradzieży czterech pl. mechanicznych do ścinki drewna. Straty spowodowane kradzieżą mienia wynoszą około 45 mln. złotych.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi KRP Ustrzyki Dolne.

Informacje mogące przyczynić się do wykrycia sprawców włamania prosimy kierować do KRP Ustrzyki Dolne lub najbliższego Komisariatu Policji.

Z.M.

WALNY ZJAZD

TOWARZYSTWA OCHRONY BIESZCZADÓW

Walny Zjazd Towarzystwa Ochrony Bieszczadów i kwietnia (niedziela) w Bieszczadzkim Muzeum Przyrodniczym w Ustrzykach Dolnych odbył się Walny Zjazd TOB — przewodniczył Andrzej Radwanski zapoznając zebranych z porządkiem obrad, na który składali się w kolejności: sprawozdanie Komitetu Założycielskiego z dotychczasowych działań, określenie statutowych kierunków działania i założenia organizacyjne Towarzystwa, wybór Przewodniczącego Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego, dyskusja programowa oraz przyjęcie wniosków i uchwał do realizacji. Na wstępie Tomasz Winnicki (Ustrzyki) wspominał o historii rejestracji Towarzystwa, które sięga okresu stanu wojennego. Wówczas to, aby uniknąć komplikacji ze strony władz, wzięto za wzór zarejestrowany już statut Towarzystwa Tatrzańskiego. Niestety, usiłowania te spełniły na niczym, a penetracja służb bezpieczeństwa dodatkowo utrudniała jakiegokolwiek działania. Później był Wschodniokarpacki Klub Ekologiczny, który robił pewne rzeczy w Bieszczadach jak sprawa powiększenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego ochrona środowiska itp. Następnie odbyła się dyskusja programowa, w czasie której omawiano sprawy udziału TOB w pracach nad planami przestrzennego zagospodarowania regionu, ochrony przyrody, ekologii. Wskazywano na potrzebę współpracy między BPN a TOB, kołami wiejskimi oraz TONZ. Poruszano kwestie rolnictwa, gospodarki leśnej, szlaków turystycznych, współpracy z gminami; kwestie finansowania działalności i potrzebę powołania fundacji. Określono teren działania TOB na cały, szeroko rozumiany region bieszczadzki; mówiono również o potrzebie utworzenia szkoły ekologicznej przy współpracy ze Szwedami. Po dyskusji przystąpiono do wyborów — Prezesem jednogłośnie wybrany został Andrzej Radwanski (Sanok), natomiast w skład Zarządu weszli: Andrzej Gąsiorowski (Lesko) — wiceprzewodniczący, pełnomocnik ds. kontaktów z BPN; Leopold Bekier (Ustrzyki G.) — wiceprzewodniczący, Waldemar Holly (Ustrzyki) — sekretarz, Maria Frackowiak (Ustrzyki) — skarbnik, Ewa Nowaczyk (Wańkowa), Eugeniusz Małachowski (Sanok), Tomasz Winnicki (Ustrzyki), Leszek Tomaszewicz (Sanok).

Na koniec obrad przyjęto wnioski i uchwały do realizacji jakie wynikły z dyskusji programowej.

B. A.)

STARE KADRY WCIĄŻ NIEZASTĄPIONE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Obecnie obowiązuje pewien określony regulaminem sposób przeprowadzania wizytacji i my się go trzymamy. Oprócz wizytacji przeprowadzamy ocenę poprzez środowiska lokalne, samorządy, przecież właśnie na środowiska lokalne już niedługo spadnie odpowiedzialność za szkoły. Muszę tutaj dodać, że etatowo zajmować się ma tym 85 osób, a w chwili obecnej zatrudnionych jest tylko 70. Mam aż 15 vacatów, w tym 35 wizytatorów merytorycznych, a np. w rejonie sanockim, który Pana interesuje 6—7 osób. Wobec rozległego i trudnego terenu mają bardzo ciężkie zadanie.

— Teraz inne pytanie. Jak przedstawia się sytuacja z zatrudnieniem młodej kadry — absolwentów uczelni nauczycielskich, w świetle problemu godzin nadliczbowych, zatrudniania emerytów, rencistów, czy pracy w szkołach nauczycieli, którzy mają wypracowane bądź lata pracy, czy przekroczyli wiek emerytalny?

— Po pierwsze nie może być mowy w szkołach o godzinach nadliczbowych, oprócz specyficznych sytuacji, gdy gdy pozostaje kilka godzin, i nie ma sensu zatrudniać drugiego specjalisty, dla którego zabraknie godzin do pełnego etatu. W roku ubiegłym w naszym województwie zostali zatrudnieni wszyscy absolwenci, którzy zgłosili chęć pracy w naszych szkołach.

W obecnym roku obowiązują pewne kryteria:

— po pierwsze — obliczenie etatu bez planowych godzin nadliczbowych.

— po drugie — na wolne etaty przyjąć należy w pierwszej kolejności absolwentów z przygotowaniem pedagogicznym.

— po trzecie — przyjąć należy absolwentów, którzy przyjadą do naszego województwa z Polski.

— po czwarte — przyjąć absolwentów stacjonarnych nawet bez przygotowania pedagogicznego.

Nie wolno zatrudniać emerytowanych nauczycieli, przede wszystkim dlatego, żeby dać szansę młodym ludziom.

— Są jednak dyrektorzy, którzy w trosce o „swoich” odsyłają poszukujących pracy absolwentów, po to by w końcu wakacji dostać biogostawienstwo na zatrudnienie kogo oni chcą.

— Zdarzają się takie przypadki, ale ujawnione przez nas powodują natychmiastowe odwołanie dyrektora. Chcę dodać, że zatrudnienie leży jeszcze w kompetencji Szefów rejonów i Kuratora.

— Wszystkie dziedziny życia są determinowane przez pieniądze, a właściwie ich niedostatek. Jak przedstawiają się finanse oświaty?

— Żle, tragicznie; fatalnie... można tu użyć wszyst-

kich określeń jednoznacznie negatywnych. Nie ma zatwierdzonego budżetu państwa stąd i my nie mamy środków. Potrzeby są ogromne, a otrzymane pieniądze niewystarczające. Na dodatek gminy zalegają z zapłatą za ubiegły rok ZUS-u. Kwota ta wynosi ponad 3 miliardy zł i jeżeli nie zostanie zapłacona, ZUS bez wachania zablokuje nam konto wypłat.

— Staję zatem przed dramatyczną decyzją — może dojść do tego, że na miesiąc będę musiał zamknąć wszystkie szkoły, albo każdemu dziecku wręczyć kartkę z prośbą do rodziców o pomoc finansową. Jeżeli nie przyjdą jakieś środki z ministerstwa to nie bardzo wiem co robić.

Na miesiąc kwiecień otrzymałem 20 mld 440 mln zł z czego na wypłaty przeznaczone być musi 18 mld.

(Z informacji posiadanych przez nas gminy wpłaciły już zaległości tak, że sytuacja wydaje się być opóźniona. Nie grozi raczej zamknięcie szkół — przyp. Red.)

— Co zatem z budową szkół, remontami itp.

— Poprzednie decyzje o budowie szkół miały charakter polityczny, a nie oparty na faktycznych potrzebach, tu przykład szkoły w Lutowskich. Budowa ta została „rozdana” niesamowicie tak jakby ta jedna szkoła miała pomieścić wszystkie dzieci z całych Bieszczadów.

Na roboty, które mają na celu zabezpieczenie tego co już zrobiono, żeby nie niszczało potrzeba 160 mld, a otrzymam 20 mld zł.

Ostatnio w trakcie spotkania z księdzem biskupem i Tokarcukiem powiedziałem, że w naszym województwie kończymy z budową kościołów, a zaczynamy razem budować szkoły.

Zgodziłem się z takim poglądem stąd moja pewna nadzieja na przyszłość.

— I tym optymistycznym akcentem zakończymy naszą rozmowę.

— Zgodziłem się jednak, że kolejne tematy to całokształt koncepcja nowej szkoły i w ogóle oświaty; przedszkola — czy uda się je utrzymać? Co będzie ze szkołami, kiedy ich zarządzaniem i utrzymaniem zajmować się będą samorządy lokalne...

— Zapewne będzie wiele jeszcze innych tematów, które „zgłaszać” będzie samo życie. Myślę, że głos zabiorą także sami nauczyciele.

— Ja też mam nadzieję, że nauczyciele włączą się w dyskusję nad przyszłością oświaty, gdyż to co w tej chwili robimy to leczenie chorego na raka za pomocą kąpieli, a przecież musi się znaleźć prawdziwy lek.

— Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał: Jan Bajorek

•••••

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krośnie

w porozumieniu z Radami Pedagogicznymi ogłasza konkurs

na stanowisko dyrektora Szkół Podstawowych Nr 1 i Nr 2 w Ustrzykach Dolnych, w Hoszowie, w Bandrowie, w Ustianowej Górnej, w Czarnej, w Lutowskich.

W konkursie mogą brać udział nauczyciele mianowani posiadający:

— wykształcenie wyższe magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym,

— 5-letnie doświadczenie w pracy dydaktyczno-wychowawczej,

— wyróżniającą ocenę w pracy zawodowej,

— dobry stan zdrowia.

Kandydat winien złożyć następujące dokumenty:

Bezrobotni uczniowie

O tym, że upadek PED będzie brzemienny w skutki wiedzieliśmy od dawna. Pierwsze efekty dały o sobie już znać 8-02. Uczniowie Technikum Drzewnego a w ostatnich dniach lutego Zasadniczej Szkoły Zawodowej otrzymali wypowiedzenia z praktyk uczniowskich. Około 140 uczniów na trzy miesiące przed zakończeniem roku szkolnego zostało pozbawionych możliwości ukończenia nauki.

Mówi zastępca dyrektora ZSZ odpowiedzialny za praktyki mgr Ludwik Ciślak. Dyrekcja PPD zaskoczyła nas, choć muszę przyznać, że liczyliśmy się z nią. Rozpoczęliśmy intensywnie poszukiwania wyjścia z tej sytuacji. Załatwienie zostało już praktyki miesięczne dla uczniów TD. Trudniej przedstawia się problem uczniów ZSZ. Nasza szkoła jest szkołą do kształcenia pracowników młodocianych. Warunkiem bycia uczniem jest praca. Jest to więc przede wszystkim zmartwienie uczniów i rodziców. Oczywiście, my jako szkoła dokładamy wszelkich starań i pomagamy w znalezieniu nowych miejsc pracy. Dla części młodzieży znaleźliśmy miejsca w Krośniku, PBK, POM-ie, STW-u oraz prywatnych zakładach rzemieślniczych. W ten sposób 1/3 uczniów ma już zapewnione praktyki. Pozostaje problem: co zrobić z pozostałymi!

Zaczynam przyzwyczajać się do bezrobocia, ale opisanego tu przypadku nie mogą aprobować. Są sprawy, nawet w tak ciężkich czasach jak nasze, które należy rozpatrywać tylko w kategoriach ekonomicznych. Zatrudnienie młodocianych pracowników na pewno nie zrujnowało PPD, a ich zwolnienie nie uratuje bankruta. Pobory wypłacane uczniom nie obciążają funduszu plac, są refundowane przez Rejonowe Biuro Pracy. Wciąż w czym problem?

W imieniu zbulwersowanych uczniów i ich rodziców prosimy o wyjaśnienie tej sprawy dyrekcję PPD.

/al/

Wiedzą swoje!

Wbrew wszelkim zmianom zachodzącym w spojrzeniu na historię naszego kraju, zwłaszcza tę najnowszą, w szkole w Olszanicy wiedzą lepiej.

To tutaj umieszczona przed szkołą tablica informuje — „Lenino — przełom dziejów narodowych”.

Powszechne mniemanie i wiedza, na ten temat mówią coś innego, ale tu wiedzą swoje i już. Może kiedy dotrą do szkoły wiadomości o bitwie o Anglię i Narwiku, Tobruku i Monte Cassino, o Falaise i Bredzie, Arnheim Wilhelmshaven może i w Olszanicy nastąpi przełom narodowy!

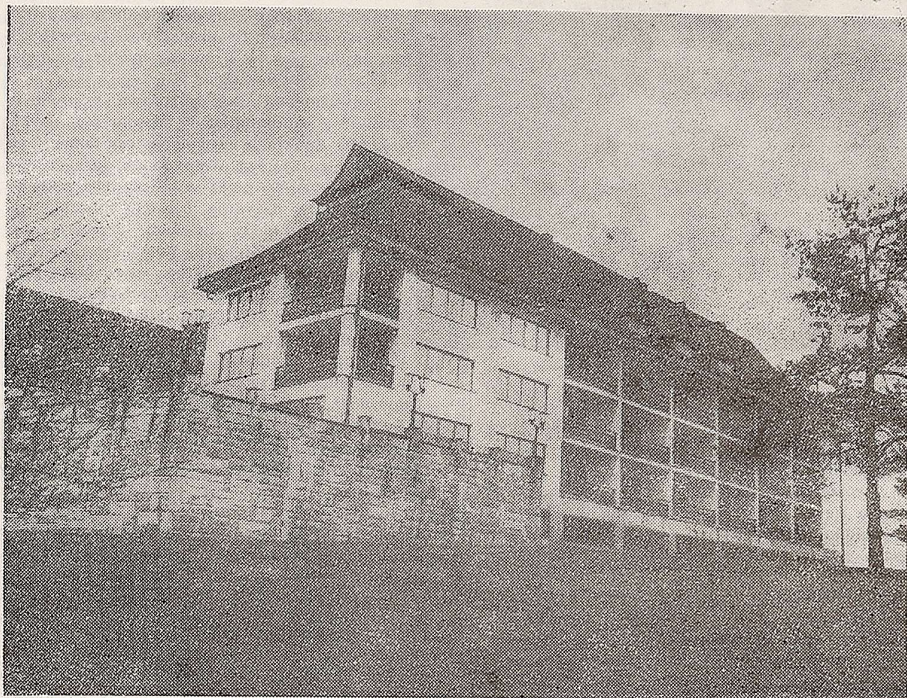
(dak)

BYŁ TU ZNAK „STOP“

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Fredro marszałkiem i wówczas to po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej usłyszano słowo „liberum veto” wypowiedziane przez Władysława Sicińskiego. Przy biernej postawie marszałka doszło do zerwania obrad. O kulturze tego zakątka Polski świadczy już tylko piękna, greko-katolicka cerkiew z Grąziowej, którą można oglądać w sanockim skansenie jako jeden z najcenniejszych zabytków budownictwa sakralnego Podkarpacia.

W swojej książce „Droga nadziei” wspomina... znalazłem się jako „gość rządu” w ośrodku rządowym, silnie strzeżonym przez wojsko. Gdyby tam front przeszedł, nikt by nas nie odnalazł. Gęste lasy, dróg nie ma, tylko leśne ścieżyny i trzy strefy ogrodzeń i drutów. Ośrodek rządowy, w którym się znalazłem, służył do polowań, przyjmowania zagranicznych gości z żyłką myśliwską. Żalowałem tylko, że skończyło się łowienie ryb. Mieli za to czystą, wspaniałą wodę,



Fot. A. Szczerbicki.

Droga wspina się na wzgórze oznaczone na mapie 590,5. Przed drewnianą bramą żołnierz z karabinem, krótka wymiana zdań, telefon i wyjeżdżamy na teren ośrodka Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie.

„Sam ośrodek wybudowano w latach 1964-1970 — mówi gospodarz obiektu płk Noga — na terenie zupełnie dzikim, nieuzbrojonym. Trzeba było doprowadzić prąd, budować drogi. Budowany był od początku z myślą o zagranicznych myśliwych i dla korzystania przez najwyższe władze partyjne i rządowe. Dopiero po 1980 roku rozszerzono możliwość korzystania z ośrodka również dla dygnitarzy niższego szczebla tj. dyrektorów departamentów, wojewodów, sekretarzy wojewódzkich. W minionych latach Arłamów odwiedzi też F. J. Strauss, J. Broz-Tito, E. Honecker, J. Kadar, V. Giscard d'Estaing i wielu innych. Od maja do października 1982 r. internowany był tu Lech Wałęsa”.

tak że czas od śniadania do południa spędzałem w wannie z wodą, słuchając radia”. Tutaj też odbywały się wszystkie ważniejsze negocjacje i rozmowy Wałęsy z władzami, przyjeżdżali wówczas najczęściej Ciosek lub Kiszczak.

„Wałęsa miał tu swoich „opiekunów” z BOR-u, którzy często zmieniali się; do nas należało tylko zabezpieczenie jego pobytu w ośrodku” — wspomina płk Noga.

Ośrodek dysponuje 40 miejscami dla odwiedzających, jest tu kort tenisowy o nawierzchni asfaltowej i ponad 100 ha łąk i lasów. Do tego dochodzi małe gospodarstwo rolne i pasieki z pszczołami. Na 70 pni. Płk Noga — „Wbrew temu co się mówi ośrodek w minionych latach był samowystarczalny i nie przynosił dużych strat, jednak utrzymanie go jest coraz droższe z uwagi na rosnące ceny energii i paliw. W Arłamowie nie korzystamy z węgla, lecz opalamy bu-

dynki olejem napędowym dzięki czemu jest tu naprawdę czyste powietrze — to poważny atut tego miejsca. Wodę dostarczają cztery studnie głębinowe, a energia elektryczna doprowadzona jest trzema niezależnymi liniami. Oprócz tego posiadamy dwa agregaty prądotwórcze 90 i 200 kW”.

Obchodzimy teren ośrodka, ze wzgórza roztacza się piękna panorama — dookoła tylko las. Obok budynku z pięcioma mieszkaniami dla personelu i garażem. Jest tu 3 „Niw”, UAZ, Żuk i Polonez. Urząd Miasta w Ustrzykach może tylko marzyć o takim wyposażeniu. Tuż za ogrodzeniem ośrodka znajdują się koszarzy wojskowe. Analizując szybko możliwości Arłamowa wydaje się, że wykorzystanie go wyłącznie dla celów turystyki krajowej nie przynosiłoby tak dużych zysków jak poprzednio.

Płk Noga — „Gdyby wszedł tu kapitał zagraniczny, który mógłby dodatkowo coś zainwestować to ranga ośrodka podniosłaby się jeszcze bardziej. Konieczne byłoby też przyłączenie jakiegoś obwodu łowieckiego, bo to dopiero daje dochody, byłaby tu jedna kwestia porządkowej organizacji łowiska. Za odstrzał jednego byka można dziś liczyć 4000-5000 DM, trafiają się też sztuki i po 10000 DM, były i takie, za które myśliwy zapłacił 16000 DM. Do tego należy dodać 150 DM za jeden dzień pobytu.

Kontakt z zagranicą jest więc tu niezbędny, a jest to znany ośrodek na Zachodzie. Chętni byli zawsze i na pewno się teraz znajdują. Obiekt i przyroda to walory tego ośrodka, gdyby do tego zorganizować stadninę koni wierzchowych, atrakcyjność oferty wzrosłaby jeszcze bardziej”. Wchodzimy do kolejnych „apartamentów — wszystko urządzone stylowo, na ścianach trofea myśliwskie — takie wyposażenie mieszkania byłoby marzeniem niejednej rodziny. Określenie Arłamowa mianem „pałacyku” jest jednak dużą przesadą. W kraju można dziś spotkać wiele obiektów o podobnym standardzie, lecz w latach 70-tych mógł on rzeczywiście szokować luksusem.

Obecnie wydaje się być hotelem na wysokim poziomie, który należałoby po prostu utrzymać. Dobrze zatem by było, gdyby Urząd Rady Ministrów przekazał ośrodek z pełnym wyposażeniem — tak „pałacyk” jak i zaplecze gospodarcze.

W Urzędzie Miasta sprawą przejęcia Arłamowa zajmuje się Jan Buczek: Wysłaliśmy już ogłoszenia do prasy w sprawie konkursu ofert na zagospodarowanie obiektu — mówi — chcemy wejść jako gmina w spółkę z poważnym kontrahentem, najlepiej z zagranicznym. Myślę, że poprzednie kontakty z Niemcami i Szwajcarią będą miały tu duże znaczenie. Ważny też będzie kontakt z firmą consultingową, która wyceni wartość ośrodka w całości, to jednak odkładamy na później, gdy będzie już chętny do spółki; niemniej jednak mamy już takie firmy upatrzone. Na pewno trzeba będzie w ośrodek coś zainwestować np. asfaltowa nawierzchnia kortu nie jest mile widziana przez miłośników tenisa, problem będzie na pewno z wojskiem — wartownik pilnuje bramy to chyba nie najlepsza reklama dla ośrodka wypoczynkowego” Andrzej fotografuje jeszcze budynki z zewnątrz, trzeba będzie wydać porządną folder reklamowy ośrodka.

Mimo, że dzień pogodny, na wzgórzu wieje ciągle wiatr, chyba nie najlepsza jest ta lokalizacja budynku na samym szczycie wzgórza. Podobno burze i zimowe zawiruchy wyrwały już tu okna!

B. Augustyn.

„NIEŚWIEŻA PISANKA“

Z przyjemnością zacząłem czytać świąteczne wydanie Gazety Bieszczadzkiej. Wywiady, opowiadania, informacje, wspomnienia. W sposób ciekawy i rzetelny przedstawiają nasze codzienne problemy, kłopoty i radości.

Jednakże po przesłaniu wędrowek autora „Bieszczadzkiej Pisanki” zastanowiłem się, dlaczego nazywał się „Swawolny Dyzio”?

Doszedłem do wniosku, że tym sposobem może w bez troski sposób i bez odpowiedzialności wypuszczać gazy, a wiacie wie ich mieszaninę.

W tym wonnym bukietcie łatwo odróżnić zapach podkoldernika jadowitego. Gaz ten puszczany z ukrycia w różnych punktach mać ludziom w głowach i utrudnia zrozumienie zasad postępowania Rady i Zarządu Gminy w Czarnej. Bo gdyby p. Dyzio Swawolny wysiadł z autobusu i przeszedł się pieszo, to po pierwsze:

— z pewnością spotkałby na drodze pomiędzy przystankiem w Czarnej (na którym wysiadają muszą mieszkańcy prawie wszystkich wsi), a Ośrodkiem Zdrowia przy kopalni matki niosące na rękach swoje chore dzieci, a i wielu starszych z trudem pokonujących ten prawie 2-kilometrowy odcinek pod górę. Dowiedziałby się przy okazji, że pomysł przeniesienia Ośrodka do budynku Urzędu Gminy zyskał po wszechną aprobatę mieszkańców.

Po drugie:

— w Urzędzie Gminy mógłby zobaczyć dokumenty na to, że tylko za I-sze półrocze 1990 r. (przed przejęciem lecznicy weterynaryjnej) na mienie komunalne Zakład Wet. dołożył do niej ponad 18 mln. złotych. Obecnie nikt nie płaci lekarzowi wet. pobrań i ani grozi nie dokłada na utrzymanie lecznicy. Nie jest tajemnicą, że szybko zmniejsza się pogłowie zwierząt (szczególnie w Igloopolu”), a tym samym możliwości zarobku lekarza wet. Nieprawdziwą jest też informacja o sprzedaży samochodu.

Po trzecie:

— subwencja przyznana Gminie ledwo wystarcza na utrzymanie znacznie uszczuplonego etatowo Urzędu, opieki społecznej, kultury, gospodarke komunalnej, OSP. Na pozostałe wydatki, w tym utrzymanie przedszkola trzeba zebrać podatki, a nikomu się nie przelewa. Nic też dziwnego, że Rada Gminy uznała, iż każdy powinien pokrywać pełne koszty utrzymania własnych dzieci. W przedszkolu dzieci jest zaledwie kilkanaście (5 osób personelu) z jakiej więc to racji wszyscy podatnicy utrzymujący często własne liczne rodziny mają do tego dokładać? Na rozwiązanie czeka jeszcze wiele trudniejszych spraw i dobrze by było, żeby p. Swawolny Dyzio wysiadł z ukrycia i zamiast truć zakasał rękawy i wziął się za uczciwą pracę.

Wójt Gminy Czarna
Władysław Podraza

WIEŻNIOWIE DLA MIASTA

Rozpoczęły się wreszcie na ulicach Ustrzyk wiosenne porządki. Ze zdziwieniem jednak zobaczyliśmy w akcji nie nasze służby komunalne lecz pensjonariuszy Zakładu Karnego w Uhercach. Porządek owszem robią ale... „dlaczego sprzątają także przed sklepami, których właściciele zobowiązani są do utrzymania czystości? Czyżby opłacili wcześniej pracę więźniów? „Pytali nasi czytelnicy. W Urzędzie Miasta dowiedzieliśmy się, że cała akcja odbyła się z inicjatywy samych skazanych, którym znudziły się widocznie zimowe leża w Uhercach.

Dziwi jednak to, że czystość i porządek w mieście mamy zawdzięczać właśnie im. Czyżby z naszymi służbami miejskimi było aż tak źle?

ŚPIEWAJA JAK Z NUT

Miło jest nam donieść, że chor szkolny z Wołkowyi prowadzony przez Lilę Różycką, na Wojewódzkim Przeglądzie Chórów a'capella zajął II miejsce. Dali się wyprzedzić jedynie zespołowi ze Świącan, pozostawiając za sobą takie ośrodki jak Krosno, Jasło czy Sanok.

... I RECYTUJA

Na Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim zorganizowanym przez ZHP w Lesku II miejsce zajęła uczennica klasy VII Agata Ochman z Górzanki.

(mp)

SPRAWA ARLAMOWA ZOSTAŁA PRZESĄDZONA

— powiedział nam wicewojewoda — Adam Pęziol w trakcie rozmowy przeprowadzonej w dniu 23 marca.

— Jak przedstawia się aktualnie sprawa Arlamowa z punktu widzenia wojewody?

— Właściwie została ostatecznie załatwiona 20 marca w ten sposób, że do 30 czerwca br. Rada MiG Ustrzyki Dolne cały ten dobytek przejmie. Po świętach utworzona zostanie komisja inwentaryzacyjna, której zadaniem będzie przygotowanie obiektu do przekazania i przejęcia. Samorząd przejmie obiekt w całości tj. 113 ha położonych w Jamnej Górnej. Wojewoda krośnieński przekaze obiekt do 15 czerwca w formie decyzji, natomiast faktyczne przejęcie nastąpi w nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca br.

— Wojewoda postawił jednak pewien warunek, który polega na przedstawieniu przez gminę Ustrzyki D. sensownej propozycji zagospodarowania obiektu.

— Tak. Gmina ma przedstawić projekt komercjalizacji, ofert, czy rozpisze konkurs na zagospodarowanie obiektu.

— Czy już coś wiadomo w tej sprawie?

— Wiem, że są tym zainteresowane pewne firmy zachodnie — niemieckie, francuskie, a nawet ostatnio hiszpańskie, nie mówiąc o amerykańskich.

— Czy w takim przypadku obiekt pozostanie zamkniętą enklawą, jak dotychczas, a może tylko i innej formie?

— Nie, to nie może być zamknięty ośrodek. Jedyna forma niedostępności to np. wysokość kwoty, którą trzeba będzie zapłacić aby tam wypocząć.

— Czyli dotychczasowa zupełna izolacja, osiatkowanie, szlabany na drodze, czy strażnicy znikną?

— Część tego obszaru i to znakomita część jest w tej chwili pod zarządem Nadwiślańskich Jednostek MSW. Nie mówię o ośrodku URM lecz o wielotysięczno-hektarowym kompleksie. Stąd tam obecność żołnierzy. W momencie jednak, gdy sam ośrodek URM zostanie przejęty przez samorząd gminy Ustrzyki D. to zbędna staje się tam obecność wojska. To jest zrozumiałe samo przez się. Oczywiście jest także fakt, że jakieś zabezpieczenie tego majątku będzie konieczne, ale w żadnym wypadku nie może to być wojsko. Jaka będzie forma ochrony będzie decydował zarządzający obiektem. Można zatem powiedzieć, że sprawa Arlamowa została ostatecznie przesądzona.

— Przejęcie i utrzymanie na wysokim poziomie takiego obiektu szczególnie na początku wymagać będzie dużych nakładów finansowych. Wiemy, że budżet gminy jest bardziej niż skąpy. Czy jest możliwość uzyskania jakichś środków?

— Po pierwsze — sam ośrodek jest w znakomitym stanie. Ma wszelkie urządzenia i wyposażenie pozwalające mu w pełni funkcjonować. Natomiast, jak wydaje mi się nie wypełniałby roli jaką miałby do spełnienia. Nie ma tam np. pływalni, kortów tenisowych, wyciągu narciarskiego itd. i po to właśnie gmina powinna zaprosić do wspólnego przedsięwzięcia innych udziałowców, którzy będą musieli wnieść swój udział, jakiś kapitał. Z tych środków można będzie poczynić pewne inwestycje. Czy więc to będzie udziałowiec krajowy czy zagraniczny musi wnieść jakiś kapitał. Nie sądzę zatem, żeby były z tym jakieś większe kłopoty, bo lepszej sytuacji nie można sobie obecnie wyobrazić.



Fot. A. Szczerbiński

— Tak więc sprawę Arlamowa uważamy za załatwioną z punktu widzenia formalno-prawnego. Jak potoczą się dalsze losy ośrodka zobaczymy.

Co może Pan powiedzieć o spotkaniu jakie odbyło się na Jaworze 23 lutego br.

— Odbyło się tam spotkanie czterech wojewodów Polski południowo-wschodniej, w trakcie którego podpisano porozumienie o współdziałaniu i podejmowaniu wspólnych przedsięwzięć na rzecz restrukturyzacji regionu. Jest to ważne wydarzenie, gdyż traktujemy ten region jako wyodrębniony historycznie, kulturowo i gospodarczo ukształtowany w ostatnich kilkudziesięciu latach przez powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego. W tym znaczeniu można na niego spojrzeć do idei COP-u, chociaż obecne warunki są zupełnie odmienne aniżeli w dwudziestolecie międzywojennym. Jednym z takich przedsięwzięć będzie organizacja banku regionalnego dla finansowania zadań, które uważamy za ważne dla tego regionu. Aby coś zdziałać potrzebne są środki finansowe, a do tego jest potrzebny bank. Mamy już pewne propozycje z Belgii i Francji. Takie działanie legło u podstaw stalowowlowskiego spotkania, którego kontynuacją i konkretyzacją było spotkanie na Jaworze. Powołany został międzywojewódzki zespół, który przygotować i opracować ma szczegóły działań na najbliższą przyszłość. Oczywiście można to także rozumieć jako przygotowanie do utworzenia nowego regionu.

— W tej całej wrzawie jaka powstała wokół tworzenia nowych regionów byliśmy przypisywani bądź to do Krakowa, bądź do Lublina. Co na to Wojewoda?

— My uważamy, że delimitacja i aspiracje tych ośrodków nie uwzględniające regionu południowo-wschodniego jest pewnym nieporozumieniem. Zresztą ja osobiście uważam za nieporozumienie wywołane w dzisiejszych czasach dyskusji na temat nowych regionów, szczegól-

nie w chwili kiedy nie ma generalnej odpowiedzi jak nasze państwo ma wyglądać w znaczeniu ustrojowym. Trudno zatem cokolwiek decydować bez odpowiedzi na to podstawowe pytanie. Jeżeli jednak dyskusja ta została już wywołana chcemy brać w niej udział w sensie stanowiącym.

Myślę jednak, że zdrowy rozsądek będzie determinował działania o tak ogromnym znaczeniu dla kraju jak zmiana podziału administracyjnego państwa. Realizacja może potrwać kilka najbliższych lat i musimy być przygotowani na otwarte dyskusje.

Najważniejsza jednak sprawa to problem struktury przestrzenno-gospodarczej naszego regionu. Spowodowała ona, że losy takich miast jak Mielec, Stalowa Wola, Sanok, Jasło zostały rozstrzygnięte przez jeden czy dwa zakłady pracy, które decydują o całym obliczu tych miast. Dzisiaj kiedy zwiększa się bezrobocie, którego jak sądzę główną falą jeszcze nie nadeszła, ta właśnie struktura powoduje, że w chwilę poważnych kłopotów gospodarczych jakiegokolwiek zakładu następują ogromne perturbacje społeczne. Rodzi się socjologiczna degradacja tych miast.

— Jak więc poradzić sobie z takimi faktami?

— Odpowiedź na to pytanie to klucz do przyszłości Polski. Mocno powiedziane, ale taka jest prawda. W trakcie spotkania ustaliliśmy, że restrukturyzacja gospodarcza jest konieczna, niezbędna i nieunikniona.

— Co to znaczy?

— Struktura gospodarcza województwa krośnieńskiego wyglądałaby z grubsza tak: trzy miasta Krosno, Jasło, Sanok, które dysponują pewnym potencjałem gospodarczym przeżywają poważne problemy. W takich zakładach jak Stomil, Autosan, KHS, Gamrat istnieje konieczność zaangażowania znacznych kapitałów zagranicznego jak i krajowego. W tych przypadkach może to być łatwiejsze gdyż także duży kapitał i potencjał jest zogniskowany w pewnych miejscach.

Pozostałe miasta, w których mieściłyby się także Ustrzyki zdefiniowane przez jeden zakład z olbrzymią bazą socjalną, mieszkaniową przeżywają również kłopoty ekonomiczne z likwidacją łącznie. I ten właśnie problem jest najbardziej palący gdyż dotyczy większości tych miast.

Tużaj trzeba szybko na bazie istniejących zakładów przeprowadzić prywatyzację np. prywatyzować przez likwidację.

Trzeba to robić szybko, aby najlepsi fachowcy znaleźli zatrudnienie. Dla pozostałych także na istniejącej bazie stworzyć należy nowe miejsca pracy z zupełnie innym wykorzystaniem majątku, myślę o halach produkcyjnych, maszynach które nie były wykorzystane dotychczas.

Trzeba to robić jednak szybko i w sposób przemysłowy.

(Ciąg dalszy tej interesującej rozmowy w następnym numerze).

rozmawiał: Jan Bajorek

SYSTEM PODATKOWY

O tym warto wiedzieć!

Na rok 1991 planowane jest przeprowadzenie reformy systemu podatkowego w celu uproszczenia obecnych rozwiązań i zagwarantowania równoprawnego traktowania wszystkich podatników. Projektowane regulacje są zbliżone do obowiązujących i sprawdzonych w krajach o gospodarce rynkowej.

1. PODATEK DOCHODOWY od osób prawnych.

Dotychczasowa stawka podatku — 40 % zostanie utrzymana. Nie będą stosowane ulgi inwestycyjne z wyjątkiem wydatków na zakup i montaż maszyn i urządzeń w przemyśle mleczarskim. Selektywne ulgi inwestycyjne zastąpione zostaną rozwiązaniami stymulującymi inwestycje wszystkich podmiotów gospodarczych, które polegają na:

- wprowadzeniu prawa odliczenia straty poniesionej w jednym roku podatkowym od dochodów osiągniętych w następnych 3 latach,
- podwyższeniu stawek odpisów amortyzacyjnych i przeszacowanie wartości majątku trwałego (w efekcie przedsiębiorstwa dysponować będą większym zasobem środków).

Należy ponadto dodać, że z uwagi na wyższe stawki odpisów amortyzacyjnych i przeszacowanie majątku trwałego obciążenie podatkiem dochodowym będzie w 1991 roku relatywnie mniejsze przy tej samej 40-procentowej stawce, gdyż mniejsza będzie podstawa opodatkowania.

2. Podatek OBROTOWY.

Do czasu wprowadzenia powszechnego podatku od towarów i usług (VAT) ulegnie modyfikacji podatek obrotowy. Od towarów importowanych będzie on pobierany na granicy przez urzędy celne od wszystkich importerów z wyjątkiem jednostek gospodarki społecznej. Stawki podatku obrotowego będą takie same jak dla wyrobów produkcji krajowej. Zasady zmodyfikowane poboru podatku obrotowego będą jednolite dla wszystkich sektorów — prywatnego, państwowego i spółdzielczego.

3. PODATEK OD TOWARÓW I USŁUG (podatek od wartości dodanej).

W drugiej połowie 1991 r. wprowadzony zostanie podatek od towarów i usług, który zastąpi podatek obrotowy. Istotą tego podatku jest jednolite i powszechne opodatkowanie sprzedaży i importu towarów i

usług, z wyjątkiem sprzedaży na eksport. Zastosowane zostaną zróżnicowane stawki tego podatku:

- podstawowa — w wysokości 18%,
- obniżona — 5% dla żywności przetworzonej, lektarstw, książek, czasopism i budownictwa mieszkaniowego,
- zerowa — oznaczająca zwrot podatku zapłaconego we wcześniejszych fazach obrotu dla eksportu oraz dla niektórych środków produkcji dla rolnictwa (nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, pasze przemysłowe) w latach 1991 — 1992.

Niskoprotworzone produkty żywnościowe, produkty rolne i pewne rodzaje usług będą zwolnione z podatku (bez zwrotu podatku zapłaconego we wcześniejszych fazach). Niezależnie od podatku VAT utrzymany zostanie podatek akcyzowy na: wyroby alkoholowe, wino, piwo, wyroby tytoniowe, paliwa i oleje silnikowe oraz wyroby jubilerskie. Podatek od towarów i usług stanowi rozwiązanie analogiczne do stosowanego w krajach EWG.

Opracował: J.B.

NIE PRZESADZA SIĘ STARYCH DRZEW

Edward CH. rocznik 1885 był pilotem mechanikiem w czasie I Wojny Światowej. W wyniku kontuzji i niedowładu kończyn stał się inwalidą wojennym I grupy. W okresie po wyzwoleniu przez pewien czas pełnił funkcję Komisarza w Belzie. Więziony przez osiem miesięcy w latach czterdziestych za podejrzenie o sympatie proakowskie.

Do Ustrzyk Dolnych przyjechał w roku 1951 w ramach akcji H-T. Przywiózł ze sobą dwa samochody Fiat 508, Daimler, kozy, drób, trzodę, ule z pszczołami, drobny inwentarz. Zamieszkał w Ustrzykach przy ul. Stalina (dawna 1 Maja) — obecnie 29 Listopada. W Belzie pozostawił drewniany dom kryty blachą. Na mocy ustawy o wymianie odcinków granicznych każdy z przesiedlonych miał prawo do uzyskania ekwiwalentu za mienie pozostawione na terenach Tomaszowsko-Hrubieszowskich. I tutaj rozpoczyna się epopeja ciągnąca się czterdzieści lat.

W roku 1953 na podstawie przedłożonych dokumentów pozostawionego mienia decyzją Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ustrzykach Dolnych przydzielono Edwardowi Ch. budynek który zamieszkiwał, na co jednak ten nie wyraził zgody, oświadczając, że budynku murowanego nie przyjmie. Następnie tytułem ekwiwalentu zaproponowano mu budynek przy ulicy Fabrycznej 19, na który początkowo wyraził zgodę. Przeszkodą do całkowitego sfinalizowania sprawy stały się żądania Edwarda Ch. o kapitalny remont, budowę garaży oraz fakt, że budynek był zasiedlony przez lokatorów. Sprawa upadła. W roku 1958 Prezydium Powiatowej Rady Narodowej orzeczeniem administracyjnym postanowiło przyznać Edwardowi Ch. dom przy ulicy Wojska Polskiego, oszacowany na kwotę 460 560 zł, przy wycenie mienia pozostawionego w Belzie na kwotę 189 200 zł. Wynikająca z rozliczenia różnica 274 350 obciąża rozliczonego i ma być spłacona w przeciągu dwudziestu lat, czyli 13 700 rocznie (E. Ch. w tamtych czasach pobierał rentę 500 zł miesięcznie). Edward Ch. kwestionując tę wycenę, uważał, że została zdecydowanie zaniżona wartość majątku pozostawionego w Belzie przy jednoczesnym zawyżeniu wartości nieruchomości przyznanej w Ustrzykach. W wyniku licznych i latami ciągnących się odwołań oraz zmagania z administracją, w roku 1963 decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie urealniono wycenę. Na podstawie zeznań świadków wzrosła wartość mienia pozostawionego do 365 680 zł. Obniżono również wartość przydzielonego ekwiwalentu.

W tej nowozaistniałej sytuacji Prezydium PRN w Ustrzykach wydało nową decyzję rozliczeniową z dnia 30.04.63 r. W zamian za pozostawione mienie przydzielono ekwiwalent składający się z działki budowlanej wraz ze stojącym tam budynkiem mieszkalnym i gospodarczym. Różnica w wysokości 10 137 021 została złożona do depozytu sądowego i miała być wypłacona rozliczonemu w dwu ratach rocznych po podpisaniu aktu notarialnego. Oprócz działki budowlanej wraz ze stojącym na niej budynkiem Prezydium PRN w/w decyzją przydzieliło ponadto działkę guntową o pow. 2311 m² (w późniejszym rozwoju wydarzeń odegra ona ważną rolę). Wydawało się że sprawa zmierza ku szczęśliwemu zakończeniu. Nic bardziej mylnego! Edward Ch. uzależnił podpisanie aktu notarialnego od wykwaterowania lokatorów zamieszkujących przydzielony budynek. Administracja stała na stanowisku że „... oddanie w posiadanie przydzielonej nieruchomości oraz ewentualne wykwaterowanie zamieszkujących tam lokatorów celem umożliwienia zamieszkania w tym domu, może mieć miejsce dopiero po podpisaniu aktu notarialnego w sprawie przeniesienia tej nieruchomości na rzecz Obywatela. Do czasu podpisania aktu notarialnego nieruchomości ta stanowi własność Skarbu Państwa i Obywatel nie może domagać się jakichkolwiek zmian w posiadaniu tej nieruchomości, a szczególnie żądać wykwaterowania najemców i ustalania granic działki budowlanej.” (fragment odpowiedzi Prezydium WRN w Rzeszowie na skargę wniesioną przez Edwarda Ch.) W ten sposób błędne koło argumentów zamknęło się. W zaistniałej sytuacji wielokrotnie wezwania do podpisania aktu notarialnego nie odniosły skutku. W związku z niepodpisaniem aktu Edward Ch. nie został wprowadzony w stan posiadania przyznanych mu nieruchomości. Decyzją PPRN wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury na parceli przyznanej wcześniej E. Ch. zlokalizowano budowę Powiatowej Przychodni Obwodowej, uchylając tym

samym poprzednią decyzję. Zamiennie przyznano E. Ch. inną działkę. Podjęcie tej decyzji spowodowało napływ skarg na różnych szczeblach administracyjnych. Bohater naszej historii skierował pozew przeciwko PPRN do Sądu Wojewódzkiego o zapłatę odszkodowania w kwocie 120 000 zł. Sąd Wojewódzki powództwo oddalił, a Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 20.07.1971 r. utrzymał w mocy decyzję niższej instancji.

Edward Ch. zmarł w 1978 roku pozostawiając nierozliczonemu Postanowieniem Sądu Rejonowego w Białymstoku spadkobiercy po E. Ch. na mocy ustawy nabyli dzieci i wnuki spadkodawcy. W lutym 1979 roku jeden ze spadkobierców Gustaw Ch. zwrócił się do Urzędu Gminy w Lesku z wnioskiem, że spadkobiercy po Edwardzie Ch. są skłonni podpisać końcowe rozliczenie. W w/w wniosku zaproponował, że w rozliczeniu chętnie skorzystaliby z podziału pieniężnego, który przeznacziliby na wpłaty do Spółdzielni Mieszkaniowej, ponieważ ewentualne przyznawanie budynków sprawiłoby im sporo kłopotów, gdy mieszkając w nim lokatorzy i mieliby określone trudności w objęciu w posiadanie w całości lub sprzedaży budynku wraz z lokatorami. Na tak postawioną propozycję spadkobiercy otrzymali odpowiedź odmowną motywowaną przedawnieniem sprawy.

Nadszedł rok 1990. W międzyczasie zmarli synowie E. Ch. Gustaw, Wacław, Zdzisław. Ze spadkobierców pozostali przy życiu córka Janina W., mieszkająca na stałe w Kanadzie, oraz syn Zygmunt. Ten ostatni wiedziony nadzieją czasów kiedy ludźmi oddaje się majątki, fabryki, młyny, cegielnie pisze w lipcu 1990 roku do min. A. Paszyńskiego prośbę o ostateczne załatwienie sprawy rozliczenia po ojcu. Reakcja Mini-

sterstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa jest natychmiastowa. W lipcu tegoż roku na wniosek w/w Ministerstwa całość dokumentów zostaje przekazana do Warszawy. W tym momencie kończy się krótkie przyspieszenie w sprawie Edwarda Ch. Ministerstwo od lipca 90 roku milczy.

Przez czterdzieści lat rosły sterty papierów, korespondencji, dokumentów. Edward Ch. większą część życia spędził w poczuciu wyjątkowej mu krzywdy. Pielęgnując tę krzywdę w sobie zaczął prowadzić wojnę ze wszystkim i ze wszystkimi. Procesy, pozwy, skargi wypełniły i stanowiły sens jego egzystencji. Adresatem jego skarg były: Prokuratura Generalna, Urząd Rady Ministrów, OZN, Kancelaria Prezydenta. Pisał również do Stalina, Bieruta, Chruszczowa. Czy istnieje szansa rozwiązania tego problemu obecnie?

Problem wydaje się bardzo trudny. Uchwała RM nr. 305 z 72 roku zamknęła kwestię rozliczeń prowadzonych w ramach akcji H-T. W obecnej sytuacji prawnej nie wiadomo kto i z jakich funduszy miałby finansować rozliczenie.

Z drugiej jednak strony jak wspomniano wcześniej E. Ch. zmarł, w poczuciu krzywdy. Z tym samym przeświadczeniem żyją od wielu lat dzieci, wnuki Edwarda Chojnackiego.

Przedstawiona historia to przykład ceny jaką zapłacili ludzie w wyniku przesiedlenia. Przypadek jednostkowy, ale na tyle sugestywny, aby dał dużo do myślenia. Jest takie powiedzenie że „starych drzew się nie przesadza”.

W tym przypadku sprawdziło się ono co do joty.

Adam Leń

ŚWIĘTO PATRONA SZKOŁY

23. III. 1991 r. w Szkole Podstawowej nr 2 odbyła się uroczystość z okazji Święta Patrona Szkoły. Obchodzono ją co roku w rocznicę złożenia przysięgi na rynku krakowskim przez patrona szkoły T. Kościuszkę. Tegoroczna uroczystość zbiegła się z piętnastoleciem Szkoły Podstawowej.

O godzinie 10⁰⁰ rozpoczęło się spotkanie, w którym udział wzięli: zastępca burmistrza W. Jasiński, ksiądz dziekan J. Jakiela, S. Ochał — prezes Banku Spółdzielczego, przedstawiciel Komitetu rodzicielskiego, dyrektorzy ustrzyckich szkół, grono pedagogiczne, najlepsi uczniowie wraz z zaproszonymi rodzicami.

Dyrektor F. Nowak w swoim wystąpieniu nakreślił krótki rys historyczny szkoły przypominając początki, podkreślając osiągnięcia, wspomni również o problemach z jakimi boryka się placówka. Mówiąc o gronie nauczycielskim zwrócił uwagę na fakt, że wielu obecnych nauczycieli to wychowankowie szkoły, w której obecnie pracują.

W trakcie spotkania nastąpiło uroczyste przekazanie sprzętu audiowizualnego zakupionego przez Bank Spółdzielczy w Ustrzykach. Miłym akcentem uroczystości było wręczenie uczniom klas I—III odznaki „Wzorowy Uczeń”. Uczniowie starszych klas otrzymali dyplomy i drobne upominki za wyniki w nauce i osiągnięcia sportowe. Nagrodzono również laureatów konkursu plastycznego i wiedzy o Tadeuszu Kościuszkę.

Uroczystość uświetniła część artystyczna, na którą złożyły się: montaż poetycko-muzyczny tematycznie związany z osobą T. Kościuszki, występ chóru szkolnego oraz piosenki w wykonaniu zespołu wokálního-instrumentalnego „Marakas”. Elementy nastrojowe i poważne przeplatały się w występach z humorem i zabawą. Nad całością górowała myśl Tadeusza Kościuszki będąca mottem uroczystości: „To czas, w którym trzeba poświęcić wiele, aby uratować wszystko”.

LIST O PORZĄDKACH

Zdecydowałem się napisać do Waszej Redakcji w sprawie, która jest istotna dla naszego środowiska. Chodząc codziennie po ulicach miasta nie mogę patrzeć na barbarzyńskie niszczenie chodników i ulic osiedlowych. Na chodniki wjeżdżają samochody ciężarowe w czasie nocnych postojów, samochody z zaparkowaniem do sklepów oraz samochody będące w ruchu zatrzymujące się na krótkie postoje w różnych punktach miasta.

Chodnik jest powierzchnią utwardzoną tylko dla ruchu pieszego i nie może przenosić obciążenia samochodów ciężarowych. Podejrzewam, że kierowcy tych pojazdów o tym wiedzą, a miejsce zatrzymania samochodu wynika z ich lenistwa i dlatego stawiają samochód jak najbliżej miejsca zamieszkania, wjeżdżając prawie do sklepu, żeby bliżej było nosić towar ewentualnie zatrzymując pojazd dwoma kołami na chodniku, bo mają załatwić jakąś inną sprawę. W celu uniknięcia dalszej dewastacji chodników proponuję wprowadzenie zakazu nocnego parkowania samochodów ciężarowych na ulicach, placach i osiedlach oraz ustalenie miejsca postoju tych samochodów na parkingi nad rzeką Strwiąż przy ul. Kolejowej.

Uważam, że Policja powinna ścigać i karać kierowców wjeżdżających na chodniki i ulice osiedlowe samochodami ciężarowymi. Wprowadzenie tych działań nic nie kosztuje, a jestem przekonany, że poprawi estetykę naszego miasta, ułatwi poruszanie się po chodnikach oraz pozwoli uniknąć bardzo dużych wydatków z budżetu miasta na remonty chodników.

W.D.

Nazwisko znane redakcji

Prywatyzacja Likwidacyjna przedsiębiorstw państwowych

O tym warto wiedzieć!

Prywatyzacja likwidacyjna polega na sprzedaży lub udostępnieniu podmiotom prywatnym (krajowym lub zagranicznym) mienia przedsiębiorstwa państwowego lub całego przedsiębiorstwa. W tym celu przedsiębiorstwo państwowe jest likwidowane na zasadach określonych ustawą z dnia 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (Dz. U. z 1990 r. Nr 51, poz. 298 z późn. zm.) zwaną dalej ustawą o p.p.p. Prywatyzację likwidacyjną przedsiębiorstw państwowych przygotowują organy założycielskie (ministrowie i wojewodowie) i po uzyskaniu zgody MPW realizują zaakceptowany program likwidacji. Niniejsze opracowanie obejmuje podstawowe aspekty prawne, gospodarcze i proceduralne prywatyzacji likwidacyjnej.

Podstawy prawne prywatyzacji likwidacyjnej

Na podstawie art. 37 ustawy o p.p.p. organ założycielski po uzyskaniu zgody MPW może zlikwidować przedsiębiorstwo państwowe w celu:

- 1) sprzedaży przedsiębiorstwa państwowego lub zorganizowanych części mienia przedsiębiorstwa,
- 2) wniesienia przedsiębiorstwa państwowego lub zorganizowanych części mienia przedsiębiorstwa do spółki,
- 3) oddania na czas oznaczony do odpłatnego korzystania przedsiębiorstwa państwowego lub zorganizowanych części mienia przedsiębiorstwa.

Opracował: J.B.

O BIESZCZADZKICH TELEFONACH

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nessu turystycznego bez środków łączności, bez niezawodnie działających telefonów? Czy zachodni turyści, przyzwyczajeni do europejskiego poziomu usług, gdzie sprawny telefon jest czymś zupełnie oczywistym w każdym pokoju hotelowym, będą tu masowo przyjeżdżać? Odpowiedzi cisną się na usta same.

Dziś dzisiejszy telefon w gminie to: 3 centraliki obsługiwane ręcznie — w Solinie, Polańczyku i Wołkowyi. Centrala w Solinie — łączy 2 1/2 wsi, w Polańczyku — 5 wsi, pracując w ruchu ciągłym, przez całą dobę. Natomiast centrala w Wołkowyi, obsługująca najwięcej, bo aż 11 miejscowości, pracuje od godz. 8-mej do 21-szej, a czasem do 15-tej (oprócz sobót i niedziel). Co prawda na ten okres są na stałe podłączone do Leska 4 telefony w czterech różnych miejscowościach, ale skąd może o tym wiedzieć wypoczywający tu przeciętny turysta? Brak jakiegokolwiek czytelnej informacji choćby w postaci jakichś tablic. Czy możliwe jest szybkie zawiadomienie pogotowia lub policji z Zawozu i Terki, gdy jedyne telefony zamknięte są w szkołach, a nauczyciele wyjechali? Dlaczego rozmowy z Soliną do położonego tylko 5 kilometrów dalej Polańczyka (i na odwrót) muszą odbywać się via Lesko? Dlaczego nierealna jest rozmowa telefoniczna z Bukowca do Ustrzyk Górnych (lepiej wysłać telegram)? Dlaczego jest jak jest? Czy zanoszą się, że będzie lepiej? Z tymi głównie pytaniami zwróciłem się do kompetentnych urzędów i instytucji.

Wójt Soliny, Władysław Cienki, zna dobrze problemy telefonizacyjne gminy. Uważa zakres i skalę potrzeb na swym terenie działania za tak wielkie, że konieczne jest wsparcie z zewnątrz. Jeśli przez 40 lat nie zrobiło się prawie nic, to trudno spodziewać się że ktoś, jak przy pomocy czarodziejskiej różdżki w ciągu jednego roku to wszystko naprawi i odmieni na lepsze. Zwłaszcza w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej kraju trudno na to liczyć. Ze względu na bardzo szczupłe środki finansowe, tegoroczny budżet gminy nie przewidywał wydatków na telefonizację. Natomiast jeżeli założone w budżecie dochody gminy zostaną przekroczone, a na to niemal na pewno się zanosi, to uzyskane w ten sposób pieniądze mogą zostać przeznaczone na wsparcie wiejskich komitetów telefonizacyjnych. Może nareszcie wieloletnie zabiegi społeczników z Bóbrki zakończą się sukcesem i otrzymają oni brakujące pieniądze na kabel. Może wystarczą również środki na wsparcie nowych inicjatyw mieszkańców Bukowca i Rajskego, którzy też chcą się telefonizować. A przecież są na terenie gminy takie miejscowości jak np. Wola Górzńska — bez telefonu!

Jako, że skala problemu przerasta możliwości jednej gminy, telekomunikacja w całości zdominowała tematykę ostatnich obrad zarządu Związku Komunalnego Gmin Bieszczadzkich. Ten niedawno powstały związek, którego wiceprzewodniczącym jest Władysław Cienki widzi realną możliwość rozwiązania problemu przede wszystkim przez wejście na nasz teren telekomunikacyjnych firm zachodnich. Ostatnio propozycję taką złożyła amerykańsko-kanadyjska korporacja Norton Telecom.

W celu ukazania naszym Czytelnikom bardziej pełnego obrazu sytuacji, udałem się do Urzędu Telekomunikacyjnego w Lesku, gdzie podobne pytania zadałem B. Knuthowi, dyrektorowi tej placówki. Również tutaj, podobnie jak w Solinie, z pieniędzmi krucha. Gro środków finansowych województwa przeznaczono na budowę centrum telekomunikacji w Krośnie i centrali automatycznej w Ustrzykach Dolnych. Z tego, czym leski urząd dysponuje, wiele przeznaczają się na prace na terenie gminy Solina-Skanalizowane zostały linie telefoniczne w Polańczyku i Solinie. W tej ostatniej centrala telefoniczna znajduje się niebawem w nowym pomieszczeniu. Wszędzie tam, gdzie jest to tylko możliwe, wymienia się druty na kabel.

Niedawno wyremontowano w 100% sieć telefoniczną w rejonie Wołkowyi. Planuje się rozbudowę centrali w Wołkowyi nawet do pojemności 100 numerów. Otrzymanie telefonu na terenie gminy jest dla każdego możliwe, a podania są rozpatrywane i realizowane natychmiast.

Jedyną przeszkodą dla ewentualnych chętnych jest kwestia odległości od linii telefonicznej — 100 m powierzchni, przewodu to wydatek ok. 1 mln złotych plus koszty słupów (możliwe jest podwieszenie kabla na słupach energetycznych — 250 tys. od słupa).

Obecnie doprowadzonych jest 15 par łączy do Bukowca, w rejonie mostu. Ponadto wiele robi się w innych gminach trwając remont w Uhercach, telefonizuje się Mchawa, Bezmiechowa i Manasterzec, Baligród dostał centralę na 200 numerów. Dzięki tym doraźnym zabiegom poprawiła się jakość usług telefonicznych, zmalała awaryjność. W dniu naszej rozmowy, 3 bm. na 2 tys. abonentów zgłoszone były tylko dwie usterki. Wielkim i ustawicznym problemem dla ekip naprawczych UT są rosnące w pobliżu linii drzewa, które są częstą przyczyną uszkodzeń sieci. No cóż, w porównaniu z rozmiarami potrzeb to niewiele, ale jak powiada przysłowie, krawiec tak kraje, jak mu materiał staże. Dobrze i to. Przyszłość, a co za tym idzie, gruntowną zmianę istniejącej sytuacji dyrektora Knutha upatruje w wejściu do współpracy firm zagranicznych. Tu mógłbym się dowiedzieć o propozycjach wspomnianych już korporacji Norton Telecom. Nieco więcej, choć dyrektor zastrzegł się, że jego informacja są dosyć ogólne, niezbyt pewne. Firma jest zainteresowana budową supernowoczesnej centrali telefonicznej w Polańczyku o pojemności 640 numerów, która byłaby podłączona do sanockiego centrum telekomunikacyjnego, co praktycznie oznacza łączność z całym światem. Być może wykonanie technicznie byłoby przyłączenie wszystkich numerów z centrali w Wołkowyi do Polańczyka, ale koszt 1 km specjalnego kabla wynosi obecnie prawie 1 mln zł. Możliwe byłoby też chyba położenie na dnie Jez. Solińskiego kabla łączącego Polańczyk z Zawozem i Werlasem.

Jak widzimy, te przyszłościowe gdybania wiążą się z ogromnymi, liczącymi w miliardach nakładami. I w tym momencie wrócić pozwolę sobie do myśli początkowej; zagraniczne firmy turystyczne nie wejdą na nasz teren bez zapewnionej sprawnej łączności, a że są to najczęściej średnie i małe, czyli nie na tyle zasobne w kapitał przedsiębiorstwa, aby stać się było jeszcze dodatkowo na zafundowanie sobie we własnym zakresie telekomunikacji. Gmina, aby mogła wyłożyć jakieś pieniądze na ten cel musi je najprzód uzyskać. Chyba w tym układzie nie z turystyki zagranicznej? Błędne koło więc się zamyka.

Próbowałem również dowiedzieć się o możliwości całodobowej pracy centrali w Wołkowyi. Niestety, nie udało mi się rozmawiać w tej sprawie z osobą, od której to zależy, nie dozwolili mi się do dyrektora Michałskiego z Wojewódzkiego PPTiT w Krośnie. Według opinii dyr. Knutha z Leska, koszt utrzymania jednej telefonistki waha się w granicach 7 mln zł, podczas gdy przy 50 abonentach w Wołkowyi można uzyskać na ten cel jedynie 600 tys. zł. Stąd, przy tak małej liczbie abonentów, jest to przesławieźcie nierentowne. Ale czy liczba abonentów będzie szybko rosła? Ktoż bowiem zdecyduje się na wydatek minimum 21/2 mln zł na instalację telefonu, który później wieczorem, w soboty i niedziele, zamiast służyć celom dla jakich został skonstruowany, będzie stanowił jedynie ozdobę mieszkaniową? Tutaj znowu zamyka się nam kolejne zaczerpnięcie koła przyczyn i skutków.

Na koniec, jako że temat mnie wciągnął, człowiek sam złożyłby sobie telefon z prawdziwego zdarzenia (działania) na stare lata, postanowiłem po informację sięgnąć jeszcze nieco wyżej. Natychmiast optymizmem, w niedzielny wieczór, kiedy to linie i centrala telefoniczne nie są przeciążone zbytnio, zamówiłem sobie z jednego czynnego w Wołkowyi telefonu rozmowę do Ustrzyk Dolnych. Po prawie godzinny okres oczekiwania, to jest mniej więcej tyle ile wynosi czas przejazdu kursowego autobusu PKS na tej trasie, spotkało mnie miłe zaskoczenie — głos Adama Pęziola — Wicewojewody Krośnieńskiego, zabrzmiat donośnie i zrozumiale, nie trzeba było nam wrzeszczeć do słuchawek, co na tej linii jest regułą. Z krótkiej rozmowy dowiedziałem się, że wejście na nasz teren amerykańsko-kanadyjskiej korporacji Norton Telecom jest pewne, a stosowne decyzje już zapadły w tej sprawie. Jest to firma w świecie znana i uznana, choćby za budowę sieci telekomunikacyjnej w Japonii. W najbliższym czasie odbędzie się w Krośnie spotkanie z wójtem i burmistrzami, na którym zostaną przedstawione konkretne zamierzenia i koncepcja działań tej firmy. Oczywiście postaramy się o tym jak najrybniej na naszych łamach poinformować Czytelników.

A póki co, polecamy tym wszystkim, dla których telefon jest niedostępny, a łączność niedozowna, sposobów tradycyjnych, historycznie sprawdzonych w minionych wiekach i w rezerwach. Należą do nich afrykańskie tamtamy — taki bęben może wykonać nawet dziecko, indiańskie dymy — np. podpalamy między lub sąsiada, czy też staropolskie wici — o ich niezawodności świadczą choćby wygranie bitwy pod Grunwaldem, o której rycerze na czas się dowiedzieli.

Milej i pożytecznej zabawy w oczekiwaniu na przyszłość!

Marek Prędko

ROGACZE OBOK OWIEC I KRÓW?

Bardzo ciekawą i niezwykle oryginalną ofertę działalności gospodarczej omawiał na swym ostatnim posiedzeniu Zarząd Gminy. Otóż są poważni chętni do założenia w dolinie Bereźniczki, w miejscu dawnej wsi Bereźnica Niżna, ośrodka hodowli zarodowej jelenia karpackiego. Sam pomysł jest tak nietuzinkowy i tak zaskoczył członków Zarządu, że wiążące decyzje odłożono na czas późniejszy. Należy naprzód dołożyć się temu przyjrzeć i zapoznać z tematem dla większości mało znanym.

(mp)

ŚMIERDZĄCA CZYSTOŚĆ

W dniu 15 marca między 9,00 a 17,00 zauważyć można było na Olszance w Olszanicy ślady płynącej ropy. Z informacji otrzymanej ze Stacji Ochrony Środowiska wynika, że:

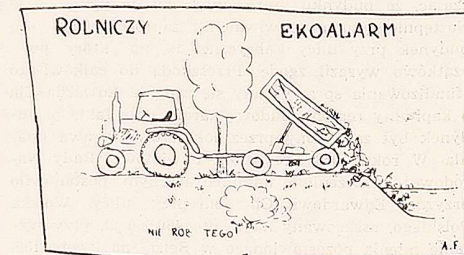
„15.03.1991 r. w Ropience ze zbiornika przy otworze nr 98 przedostało się do potoku 0,5 m ropy naftowej. Przyczyną wycieku była pomyłka nowoprzyjętego pracownika. Natomiast po wypadku pracownicy Kopalni Wańkowa podjęli działania mające na celu minimalizację skutków zanieczyszczenia ropą. Na potoku i Olszance zbudowano 8 zastawek ze słomy i desek, dzięki którym przechwycono większość ropy. W rzecze nie zauważono śniętych ryb co można uznać za oznakę niewielkich skutków wycieku.”

Faktem niezaprzeczalnym jest że nie zauważono śniętych ryb, ale też tych nie ma już w Olszance, gdyż przez zanieczyszczenia zostały skutecznie wypleniłone.

Na moście w Olszanicy znajdują się tabliczki informujące o I klasie czystości wody, wystreży jednak przejść się choćby wzdłuż brzegów na tzw. Błoniach, aby w tę czystość przestać wierzyć. Potworny smród szczególnie w gorące dni i fekalia płynące nieprzerwanie do rzeki w skutecznym sposób ją zanieczyszczają. Ktoż zresztą ma się tym zajmować? Kąda? Zarząd? — mają oni „ważniejsze” sprawy na głowie. Nie wierze także, że wyciekło 15 marca br. 0,5 m ropy (około 4 wiader) gdyż przez tak długi czas — 8 godzin przy 8 zastawkach nie mogłoby być żadnych śladów w Olszance.

Ile tego było pozostanie słodką(?) a właściwie „ropną” tajemnicą kopalni.

(dak)



RADNI NA SPACER

Na tzw. Błoniach w Olszanicy jest sobie przez rzekę kładka. Natychmiast przypominam się przed, szkolna śpiewanka o pieskach, które chciały przejść przez rzeczkę i znalazły małą kładeczkę. Tutaj na pewno nie tylko pieski, ale i piesi nie ryzykowaliby przejścia przez kładeczkę, a wolęliby przejść w bród. Kilkaście dziur, całkowicie spróchniałe deski dają hamletowskie pytanie — Przejdziecie się? Nie przejdziecie? Myślę, że tę zabawę można zaproponować radnemu z Okręgu I w Olszanicy. Jeżeli uda mu się po moście przejść i nie połamie nog lub nie wylądzie w rzecze to znaczy, że sprawy nie ma. Jeszcze lepsza zabawa byłoby w nocy lub z zawiązanymi oczami — wynik jest wtedy gwarantowany.

Wydaje się jednak, że jeśli tylko spojrzysz na kładkę nie będzie ryzykował swego zdrowia i życia, a spowoduje żeby wszystko szybko zostało zreperowane. Nie przypominam sobie jaki był program wyborczy radnego, a może trzymał go w ścisłej tajemnicy, ale wydaje się, że popołudniowa dziura w moście nie powinna przekraczać jego możliwości działania.

I jeszcze jedno — wokół kładki nad rzeką istnieje sobie barwne śmietnisko jako reklamówka miejscowości dla spacerujących tam gości z DW Ministerstwa Sprawiedliwości.

Kiedys była tam tabliczka informująca o karach za wysypywanie śmieci — teraz zostały same śmieci.

Proponuję radnym gremialny spacer z Gospodarzem gminy wzdłuż brzegów Olszanki, a na pewno będą mogli zwiększyć budżet — gdyż dla „śmieciarzy” miejsca nie ma i być nie może. Kilkaście starych mandatów z publicznym ogłoszeniem kto śmieci powinno zatławić sprawę — pod warunkiem wszakże, że znajdzie się miejsce na wysypisko z prawdziwego zdarzenia.

(ape)

SPORT

Smigus Dynkus w Wielką Sobotę

Leżajsk okazał się niezwykle niegościnnym dla piłkarzy KS Bieszczady. 30. 03. w rozegranym meczu drużyna Pogoni Leżajsk sprawiła na konto „lanego poniedziałku” piłkarskie lanie, aplikując naszej drużynie 6 bramek, nie tracąc żadnej. No cóż, zdarza się! Oby nie za często Panowie.

SUKCESY W BIEGACH PRZELĄJOWYCH
Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w biegach przelajowych rozegrane 9. 03. w Krośnie przebiegały pod dyktando naszych reprezentantów. W kategorii dziewcząt zwyciężyła Jolanta Guzy przed Dorotą Chudzik. Wśród chłopców 1 m zajęł Piotr Kaszany, a 4 m. Marcin Płes.

W/w zawodnicy reprezentowali nasze województwo w strefowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, które odbyły się w Przemysku. Dzięki 6 m J. Guzy i 13 m Doroty Chudzik nasze dziewczęta zakwalifikowały się do Centralnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej, które odbędą się w Skierkowie.

(al)

Budżet Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

Dnia 21 marca odbyła się VII Sesja Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne. Porządek obrad obejmował:

1. Sprawozdanie Przewodniczącego Rady MiG z prac Rady,
2. Sprawozdanie z działalności finansowej gminy za rok 1990,
3. Ocena pracy członków Zarządu oraz Skarbnika i Sekretarza Urzędu,
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej oceniającej pracę Zarządu,
5. Głosowanie nad udzieleniem absolutorium,
6. Uchwalenie budżetu na rok 1991,
7. Wolne wnioski i zapytania.

Po sprawozdaniu Przewodniczącego Rady oraz sprawozdaniach Skarbnika, członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej nastąpiło głosowanie nad udzieleniem absolutorium dla Zarządu.

Na ogólną liczbę 28 radnych w sesji uczestniczyło 22, w głosowaniu udział wzięło 21 radnych. Za udzieleniem absolutorium głosowało 17 radnych, przeciw 1, od głosu wstrzymało się 3. Zarząd uzyskał więc absolutorium.

Następnie Skarbnik Urzędu przedstawił projekt budżetu gminy na 1991 rok. Budżet po burzliwej dyskusji został zatwierdzony 16 głosami za, przy 1 wstrzymującym się.

Na sesji poruszono również sprawę wysokości subwencji przyznanej gminie. W związku z niską jej kwotą Burmistrz poinformował że wystąpił już do Ministra Finansów i Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego o jej zwiększenie. Członek Zarządu Jan Buczek założył sprawozdanie ze swoich prac w Sejmiku Samorządowym. Wpłynął wniosek o umorzenie podatków od nieruchomości, od placówek oświatowych, Ośrodka Pomocy Społecznej w Mocarach. Po długiej dyskusji wniosek ten odrzucono. Rozpatrywano protest mieszkańców ul. Sokalskiej (d. Pionierskiej) związany ze zmianą nazwy tejże ulicy. Poruszono również kwestię konieczności wybudowania kładek na rzece Strwiąż za Szkołą Podstawową nr 1 i Oczyszczalnią ścieków.

Kontrowersję wzbudził projekt wyłączenia oświetlenia ulicznego po godz. 24. Motywowano to koniecznością oszczędności. Ustalono termin następnej sesji na dzień 10 kwietnia na godz. 14.30.

Lp.	Rodz.	kwoty w tys. zł.
1	Pomoc utrzym. rozplodników	700
2	Stołówka Miejska	48-000
3	Gospodarka komunalna	1.885-000
	Dotacje dla MPGK	600-000
	Oczyszczanie miast	250-000
	Zieleń w miastach	130-000
	Ulice, place, mosty i drogi	350-000
	Oświetlenie ulic	430-000
	Cmentarze, sztalety i pozost. działalność	125-000
4	Ochotnicze straże pożarne	25-000
	w tym wynagrodzenie kierowców	składka ZUS 4-582
	pozost. wydatki (energia, remont, konserw. syren alarmowych)	10-235
5	Dotacje dla Przedszkoli	2-000-000
	w tym:	
	osobowy fund. plac	1-037-280
	zakładowy fundusz nagród	61-600
	dopłata do wyżyw. person.	48-160
	koszty podróży	2-000
	zakupy śr. czystości, opału	210-960
	energia elektr. woda	84-800
	pomoce naukowe	8-000
	usługi materialne, remonty usług komin. telefoniczne	52-700
	składka ZUS	494-500
	odpisy na f. socjal. i mieszk.	
6	Kultura i sztuka	961-723
	Muzeum Przyrodnicze — Likwid.	43-585
	Biblioteki	451-138
	w tym:	
	osobowy fundusz plac	223-000
	bezosobowy f. plac	2-500
	zakładowy f. nagród	17-163
	nagrody dla punktów bibl.	800
	koszty podróży	3-600
	zakup mater. i przedm. nietr.	18-000
	energia	22-000
	Zakup książek i prasy	46-000
	usługi materialne	10-000
	składka ZUS	108-075
	Rejonowy Dom Kultury i świetlice wiejskie	467-000
	w tym:	
	osobowy f. plac	176-000
	bezosob. f. plac	16-400
	podróże służbowe	1-550
	zakup mater. i przedm. nietr.	88-247
	energia ciepła woda	55-000
	usługi niematerialne	7-500
	pomoce naukowe	5-000
	składka ZUS	79-200
	inne opłaty	3-500
	odpisy na f. mieszk. i ZFN	34,603

7	Złobek dzienny 1.000-000	
	w tym:	
	osobowy f. plac	537-000
	bezosob. f. plac	500
	zakładowy f. nagród	46-762
	inne wynagrodz.	17-000
	koszty podróży	500
	materiały i przedm. nietr.	37-000
	leki i środki pomocn.	5-100
	energia, woda ciepła	80-008
	usługi niematerialne	1-700
	składka ZUS	240-680
	fundusz socj. i mieszk.	12-750
	Opieka Społeczna	1-300-000
8	Opieka Społeczna	1-300-000
	Zasilki i pomoc w naturze	1-000-000
	Ośrodek Pomocy Społecznej	300-000
	w tym:	
	osobowy f. plac	126-000
	zakład. f. nagród	7-947
	koszty podróży	4-000
	materiały i przedm. nietr.	(wyposażenie ośrodków)
	energia	35-000
	usługi niematerialne	37-023
	składka ZUS	60-280
	odpisy na f. socj. i mieszk.	3-750
	energia	26-000
9	Kultura fizyczna i sport	250-000
	Dotacja dla Ośr. Sportu i Rekr.	150-000
	Pomoc w utrzymaniu klub. sp.	100-000
10	Administracja	1-367-931
	Rada Gminy	20-000
	diety dla radnych	18-480
	koszty podróży	1-520
	Urząd Miasta i Gminy	1-319-569
	osobowy f. plac	638-496
	bezosobowy f. plac	1-500
	zakładowy f. nagród	42-500
	koszty podróży	28-000
	zakupy mater. i przedm. nietr.	60-000
	zakupy mater. i przedm.	
	energia elektr. woda, co	85-000
	opłaty telef. telex, poczt. remonty	127-000
	składka ZUS	306-448
	odpisy na f. socj. i mieszk.	10-625
	inne wydatki	20-000
	Składka na Sejmik Samorz.	28-362
11	Obsługa urzędu (kierowca, sprzątaczk. rob. gosp.)	68-476
	osobowy f. plac	42-264
	zakładowy f. nagród	2-694
	zakup odzieży ochr.	3-000
	składka ZUS	19-018
	odpisy na f. socj. i mieszk.	1-500
	Razem	8-906-830
12	Rezerwa budżetowa	421.015
	Ogółem wydatki	9-327.845

Dwa głosy w sprawie PPD

PROPOZYCJĘ TĘ PRZEDKŁADAM...

1. Założeniem wstępnym jest, że Wytwórnia z tytułu długów obciążona jest kosztem spłaty formatyżarki Gabbiani.
2. Wycena majątku przedstawia się następująco:
 - wartość księgową netto 49-063 mln. zł.
 - metoda I 38-000 mln. zł.
 - metoda II 53-000 mln. zł.Przyjąć należy, że najbardziej prawdopodobna wartość majątku przyjmie wartość: 47.743 mln. zł. tj. średnia dwu ostatnich metod wyceny.
3. Wg. wszelkich przepisów środki „funduszu pracy” mają być przeznaczone na prywatyzację i wypłacenie tylko osobom fizycznym. Proponuję więc założenie prywatnej spółki pływ. wiórowych, której kapitał pochodzący będzie jako pożyczka zaciągnięta z funduszu pracy. Ilość udziałowców powinna wynosić od 100 do 150 osób. Każda z zainteresowanych osób wystawi wniosek kredytowy na kwotę od 30 do 100 mln. zł. z równoczesnym oddaniem pełnomocnictwa do podjęcia przez Zarząd Spółki środków jako udziałów. Wnoszony kapitał powinien wynosić ok. 10 mld zł. Likwidator wniesie do tworzącej się spółki jako aport rzeczowy majątek Wydziału Pływ. Wiórowych (w imieniu Skarbu Państwa). Udziałowcy mogliby postanowić, iż zarówno odsetki od kredytu jak i kapitał wracany byłby z przyszłych poborów względnie zysku im przypisanego.
- Co prawda Skarb Państwa w tej spółce miałby głos decydujący, ale nie jedyny wobec kwoty udziałów osób fizycznych.
4. Udziałowcy musieliby zadeklarować określone ilości godzin pracy przy uruchomieniu Wytwórni (ok. 1

m-ca) co mogłoby być wypłacone w przyszłych okresach (np. przez kolejne 6 miesięcy produkcji). Zgromadzony kapitał w kwocie 10 mln. zł. należy wykorzystywać w sposób następujący:

- koszty założenia spółki 0,6 mld zł
- koszty remontu i częściowej modernizacji 3,4 mld zł
- środki w obrocie (zakup materiałów, narzędzi, energia) 6 mld zł

Gdyby wystąpił niedobór środków do gry można zaprosić Agencję Rozwoju Przemysłu tj. zwiększyć kapitał założycielski (zakładowy) o parę miliardów zł. Bezpośredni nadzór i świadczenie pracy przez udziałowców sprawić może ekonomizację produkcji i oczekiwane zyski. Pierwszy, niemal prywatny producent płyt musiałby być konkurencyjny.- 5. Niezbędne w tym celu kroki to:
- zebrać chętnych i odważnych do tego typu przedsięwzięcia
- wybrać menagera, który poprowadzi przedsięwzięcie pod względem ekonomiki i zarządzania (musi być zaakceptowany przez przedstawiciela Skarbu Państwa).
- wybrać zarząd pracowniczy — przyszłych członków rady nadzorczej.
- podjąć dzieło organizacji Spółki.
- wynagrodzić przydział środków — kredytu z funduszu pracy w oczekiwanej wysokości (byłoby to może pierwszy dobry użynek ze strony administracji).
- podpisać akt notarialny i zarejestrować spółkę w sądzie,
- przeprowadzić remont i częściową modernizację,
- produkować i dobrze sprzedawać (i jeszcze lepiej produkować).

6. Wobec nierealności Spółki PPD — Lasy oraz wycofania się koncernu Scheoder-Mobel propozycję tę przedkładam wszystkim, którzy chcą podjąć się dzieła.

Likwidator PPD
JAN JASIŃSKI

Rządy moimi pieniędzmi

Po przedstawieniu propozycji przez Likwidatora PPD pierwsza myśl, jaka mi się nasunęła to ta, iż ów Likwidator to dobry chłop, tylko ten „skarbu państwa” za kupę wyeksplatawanych, przestarzałych maszyn, które trzeba będzie wymienić chce aż 50 mld zł. Mało tego, zastrzega sobie prawo, że będzie miał w tym interesie głos decydujący. No bo przecież coś znaczy 10 mld zł załogi, które powinni wnieść akcjonariusze. Przecież za te pieniądze można załadować zarejestrować spółkę, zmodernizować oraz wyremontować wydział, no i zakupić surowce, materiały do rozpoczęcia produkcji konkurencyjnych płyt. Jak zauważył sam Likwidator, przy obecnej kondycji technicznej jest to absolutnie niemożliwe. Nasuwa mi się również myśl, że ten „skarbu państwa” to dobry cwaniak — mówi o prywatyzacji, chce upaństwowić moje 100 mln. zł, które mi najpierw pożyczyl na swój procent, następnie nimi rządził a mnie prywatnie pozostawiając pracę no i zmartwienie jak te 100 mln. oddać również skarbowi państwa. Ależ mi to prywatyzacja! siła moich pieniędzy! Tak więc w tej sytuacji w czyich rękach jest mój los?

(Z.T.)

Skup żywca inaczej

UWAGA! WAŻNE DLA ROLNIKÓW GMINY SOLI-
NA!

Jak dowiadujemy się, jedną z najważniejszych spraw do rozwiązania dla Rady, Zarządu i Wójta, jest problem organizacji skupu żywca na terenie gminy. Otóż na podstawie decyzji Wójta ulegną w II kwartale likwidacji istniejące w gminie dwa punkty skupu prowadzone przez GS (w Myczkowie i Bukowcu). Głównymi motywami tej decyzji są:

- bardzo mała obecnie podaż żywca
- niekorzystne dla gminy warunki dzierżawy tych punktów przez GS

Obecne działania Wójta w tej sprawie idą w tym kierunku, aby zapewnić skup, ale na zupełnie innych, wydaje się, że korzystniejszych warunkach dla gminy jak i dla rolników warunkach. Wszyscy sołtysi otrzymali ostatnio pisma z UG, aby w swoich wsiach dokonać rozpoznania ilości zwierząt przeznaczonych potencjalnie przez rolników do sprzedaży. Po ustaleniu ilości zwierząt (co najmniej na jeden samochód) i dogodnego dla wszystkich zainteresowanych terminu skupu, Zakłady Mięsne w Sanoku będą przysyłać swój tabor w uzgodnione wcześniej miejsce, jeden lub dwa razy w miesiącu. Całość tych działań koordynować ma Urząd Gminy. Proponowane nowe zasady prowadzenia skupu będą oczywiście wymagały zwykłej międzysąsiedzkiej solidarności, sztuki ustępstw i kompromisu, choćby w takich kwestiach jak ustalenie terminów i miejsca dokonywania skupów. Jednocześnie rolnicy mogą liczyć na nieco wyższe ceny za sprzedawany tak żywec, gdyż część placonych za towar przez zakład pieniędzy, która trafiała dotychczas do kasy pośrednika — GSu, powędruje teraz bezpośrednio do kieszeni hodowców. Jeżeli wszystkie powyższe zamierzenia zakończą się sukcesem, to będzie można powiedzieć o pierwszym, małym kroku we właściwym kierunku ku zwiększeniu opłacalności produkcji rolnej. A tak naprawdę opłacalność rolnikom może dopiero przynieść pojawienie się u nas opartej na zdrowych zasadach wolnej konkurencji prowadzącej skup firmami państwowymi i prywatnymi, polskimi i zagranicznymi, z bliska i z daleka. Efekty rozmów rządowych prowadzonych w czasie ostatnich wizyt zagranicznych przez premiera Bieleckiego pozwalają żywić ostrożną nadzieję na dość szybkie powstanie takich warunków. A swoją drogą, aż dziw bierze, że dotąd na terenie gminy nie znalazł się nikt, przedsiębiorczy, skłonny złożyć małą masarnię.

Zysk dla potencjalnego odważnego inwestora wydaje się pewny. Wszak sanatorium i ośrodek czasowy byłoby taniej i wygodniej zaopatrywać się w mięso i wędliny na miejscu to samo dotyczy prywatnych sklepów spożywczych. Wdzięczni byłiby rolnicy, gdyż znikłby problem sprzedaży żywca.

Zyskaliby dosłownie wszyscy, jako że odpadające koszty transportu wpłynęłyby na niższe ceny towaru.

mp.

Pogodzić interesy

Zwyciężył głos większości i zdrowy rozsądek

Dwa strone zakręty z obydwu stron, skrzyżowanie dróg, oto niebezpieczne sąsiedztwo przystanku PKS w Wolkowicy. Ostatnimi czasy pojawiła się tu ku wygodzie podróżnych drewniana wiata. Wolkowia doczekała się jej chyba jako ostatnia wieś w gminie. Ale samo zadanie niebezpieczeństwa wypadku nie usuwa. Od wielu lat mówi się o wykorzystaniu pobliskiego placu na budowę wysepki — zajazdu dla autobusów PKS. Sprawa się z rozmaitych przyczyn odwleka, aż tu nagle wybucha bomba! Otóż jeden z przedsiębiorczych mieszkańców wsi wystarał się o 10-letnią dzierżawę tego terenu i zgodę na wzniesienie obiektu handlowego na murowanym fundamencie o przybliżonych wymiarach 8x6 m. Z faktu tego należałoby się niewątpliwie cieszyć, gdyż poza samym zainteresowanym zyskałaby cała wieś i turyści, gdyby nie to nieszczęsne miejsce lokalizacji. Jest to jedynie odpowiednie miejsce w środku wsi nadające się na budowę przystanku z prawdziwego zdarzenia i przede wszystkim bezpiecznego. Stąd rada sołecka zwołała ogólnowieskie zebranie, na którym mieszkańcy wypowiedzieli się w głosowaniu jednoznacznie przeciw budowie obiektu handlowego w tym miejscu. Rada sołecka ze swej strony zwróciła się do wójta z wnioskiem o pomoc w budowie właściwego przystanku deklarując jednocześnie wkład mieszkańców w postaci bezpłatnej robocizny. Trzeba tu brać również pod uwagę konieczność przedstawienia tyle co ustawionej wiaty i wyburzenia betonowej podmurówki. Czas pokaże czy skończy się tylko na gadaniu i z placu nie skorzysta nikt, czy też doczeka się Wolkowia przystanku z prawdziwego zdarzenia, gwarantującego bezpieczeństwo podróżnych. A może udałoby się pogodzić na spornym placu interesy obydwu stron?

(mp)



Najkorzystniej ulokujesz

Swoje oszczędności w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych
ul. Belska 12 tel. 36 Oddz. BS w Czarnej tel. 16
Oprocentowanie w stosunku rocznym wynosi:

— rachunki a vista i rachunki oszczędn. — rozlicz.	25%
— 1 miesięczne	45%
— 3 miesięczne	70%
— 6 miesięczne	75%
— roczne	78%
— dwu letnie	81%
— trzy letnie	84%

Zapewniamy kapitalizację odsetek w okresach kwartalnych. Gwarantujemy natychmiastowe podwyższenie oprocentowania wkładów w przypadku wzrostu oprocentowania kredytu refinansowego.

Zapraszamy w godz. 7.30 — 13.00

PROTEST STRAŻAKÓW

Trwa rozpoczęta w dniu 8 kwietnia akcja protestacyjna strażaków. Do akcji przystąpiło 100% załogi Rejonowej Komendy Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych.

W obecnej chwili jest to akcja informacyjno-propagandowa. Przedstawiamy stanowisko strażaków oraz ich postulaty, a szerzej zajmujemy się problemami tej grupy zawodowej w następnym numerze w związku ze zbliżającym się świętem strażaków — św. Floriana.

Redakcja

* * *

My strażacy jesteśmy wąską grupą zawodową liczącą w skali kraju ok. 30-000 osób.

Nie mamy złudzeń co do marginalnego traktowania nas na scenie życia społeczno-gospodarczego kraju. Nie rościmy sobie pretensji do nadzwyczajnego traktowania i specjalnych względów z czyjejkolwiek strony.

Nie posiadamy swoich reprezentantów w organach wybieralnych i rzeczników w ważnych urzędach.

OŚWIADCZAMY ŻE:

NIE BĘDZIEMY STRAJKOWAĆ.

NIE BĘDZIEMY BLOKOWAĆ DRÓG.

NIE OBRAZIMY SIĘ NA SPOŁECZEŃSTWO.

Dopóki jeszcze wykonujemy swój zawód nie odmówimy swojej pomocy.

Naszą akcją protestacyjną otręgamy społeczeństwo, że bez podjęcia radykalnych decyzji, za kilka miesięcy działalność ochrony przeciwpożarowej zostanie sparaliżowana.

Straż pożarna nie przybędzie na wezwanie, wozy bojowe pozostaną w straźnicach bez załóg.

Sprzedam Simsona (przebieg 5.5 tys km), łódź wędkarska do wykończenia ze sklejki gitarę elektryczną MUZIMA. Wiadomość w drukarni.

*

Sprzedam działkę budowlaną ul. Nadgórna tel. 911

*

Sprzedam działkę budowlaną, uzbrojoną, 8 arów w Ustianowej Górnej Goszczurna Irena Ustrzyki Dolne ul. Nadbrzeżna 13

PRACOWNIA KOWALSTWA
ARTYSTYCZNEGO
EDWARD DUBIEL

WYKONYWANIE: BALUSTRAD, KRAT,
KOMPLETÓW KOMINKOWYCH, ŻYRANDO-
LI, KINKIETÓW, OKUĆ DRZWIOWYCH I
INNYCH KUTYCH ELEMENTÓW WYPOSA-
ZENIA MIESZKAŃ

Jasło ul. Szajnoch 49/49 tel. 59—16

Nadleśnictwo Brzegi Dolne
38-700 Ustrzyki Dolne

wydzierżawi w drodze konkursu ofert pola
namiotowe z wyposażeniem w miejscowościach:

Hoszów — pow. 6000 m²,

Łobozew — 7000 m²

Rabe — 7000 m²

Oferty z podaniem propozycji rocznego czyn-
szu dzierżawy należy składać w Nadleśnictwie
do dnia 91.05.10.

REDAKCJA — GAZETA BIESZCZADZKA — 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Naftowa 2. skr. poczt. 5 Konto Eksp. PKO w Ustrzykach D. Nr. 37644-866.1-131
Redaktor Naczelny — Jan Bajorek. Redaguje Kolegium: Bogdan Augustyn, Mieczysław Augustyn, Krzysztof Potaczala, Adam Leń, Andrzej Szerbiński.
Wydawca: RDK — Ustrzyki Dolne. RZG — Drukarnia Ustrzyki Dolne — Skład: Halina Heiszel, Łamania: Zbigniew Chmielewski. Druk: Alfred Szytuła.
Ogłoszenia i reklamy: 2000 zł za słowo w ogłoszeniach drobnych, 4000 zł za 1 cm w ogłoszeniach ramkowych.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótnów.